Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 13 Listopada 1894.

Reforma wyborcza.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wiedeń d. 12 listopada.

Jak już donosiłem, nie przemija żaden dzień, by do wiadomości publicznej nie dostawały się jakieś wieści o stanie obrad nad reformą wyborczą. Jakkolwiek wszystkie te wiadomości podawane zostają w niezdecydowanej formie i z wyjątkiem kilku szczegółów nie zawierają nic więcej istotnego jak to, o czem już składałem sprawozdanie, uważam za obowiązek sprawozdawcy ze względu na ważność przedmiotu zanotować wszystkie pogłoski.

Wedle niektórych doniesień rozchodzi się o utworzenie nowych kuryj wyborczych w ramach dotychczas obowiązującej ustawy wyborczej. Wybory do tej kuryi odbyć by się mogły bez konieczności rozwiązania Izby. Samo przez się rozumie się, że bierne prawo wyborcze z tej kuryi do Rady państwa nie byłoby związane z faktem należenia do związku kasy chorych. Najdalej do 14 dni będzie mógł nowy projekt być przedłożonym przewódcom stronnictw celem omówienia go w poszczególnych klubach. W interesie szybkiego załatwienia reformy wyborczej można przypuścić, że wprawdzie pojedyncze postanowienia tego projektu będą mogły uledz pewnym zmianom, ale rząd wyraźnie oświadczy, iż z zasad jego nic wzruszyć nie dozwoli.

Wedle innych doniesień polega jedyny pozytywny wynik narad w tem, iż zgodzono się, by robotników rolniczych nie dopuszczać do urny wyborczej. Po za tem nic jeszcze nie zadecydowano tak, że pośród członków konferencyi dotychczas jeszcze zdania są podzielone, czy w myśl wniosku Baernreithera uprawnieni do wyboru robotnicy fabryczni utworzą nową kuryę wyborczą, czy też wcieleni zostaną do istniejących już kuryj miejskich i gminnych. Za tem ostatniem zdaniem przemawia zjednoczona lewica w ukrytej myśli utworzenia w kuryach miejskich dwóch ciał wyborczych, tak, że do drugiego miejskiego ciała wyborczego należeliby oprócz robotników fabrycznych ta że tak zwani „Fünfguldenmänner" i najniżej opodatkowani. W ten sposób spodziewają się członkowie lewicy pokonać antisemitów i Niemców-narodowców, przyczem liczą na pomoc kilku posłów polskich, którzy z obawy, by ustanowienie osobnych kuryj wyborczych robotników nie przyczyniło się do wzmocnienia socyalnej demokracyi, popierać będą usiłowania zjednoczonej lewicy.

O przedłożeniu projektu reformy wyborczej sejmom krajowym nie ma nawet mowy. Wprawdzie mówiono, że z podobnym wnioskiem wystąpili polscy członkowie konferencyi, ale ks. Windischgraetz stanowczo się temu sprzeciwił. Polscy członkowie konferencyi przeparli jedynie, by do projektu wstawiono ustęp, wedle którego rozstrzygnięcie czy wybory do kuryi robotniczych odbywać się będą pośrednio lub bezpośrednio, pozostawionem ma być sejmom.

W tym celu odbywają się już rokowania komisyi parlamentarnej z Kołem polskiem, w której biorą udział także członkowie innych stronnictw. Dotąd nie przyszło jednak jeszcze do porozumienia, ale spodziewać się go należy już w ciągu tego tygodnia.

Klub ruski zwołał posiedzenie na dzień 16. bm., na którym obradować będzie nad reformą wyborczą. Obrady prowadzić się będzie głównie nad postanowieniami dotyczącemi wyborów w gminach.

Kwestya polska w Anglii.

Z Londynu piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Żaden z carów nie cieszył się taką przychylnością prasy angielskiej, jak car Aleksander III. Nie trzeba wszakże sądzić, że to majestat śmierci wpłynął na ton dziennikarstwa angielskiego i na jego hymny pochwalne, wzniesione na cześć pokojowej polityki caratu. Przytoczona przez nas niżej charakterystyka nekrologów wykaże czytelnikom, jak dalece w głowach tych przebijały się tendencye i kierunki polityczne.

Pierwszą wiadomość o śmierci cara podały *Daily News*, organ urzędowego liberalizmu. Nie ulega wątpliwości, że pismo to korzystało z wieści, jakie gabinet posiadał bądź za pośrednictwem swych ajentów dyplomatycznych, bądź przez księcia Walii. O godz. 4 po południu (1 listopada) wszystkie niemal pisma wieczorne, których przeważna ilość należy do kategoryi tanich gazet, nie czekając nawet urzędowego stwierdzenia wiadomości, pospieszyły już z życiorysami, portretami i zupełnie „niepodobnemi" podobiznami. Im które pismo jest radykalniejsze, tem sympatyczniej pisało o zmarłym autokracie, tem większy nacisk kładło na stratę, jaką Europa ponosi w Aleksandrze III. Charakterystycznym jest fakt, że z pism wieczornych — prócz mało czytanej gazety *Globe* — jedna tylko *Westminster Gazette* z droższych pism, wieczorny organ liberalizmu, wyszła otoczona obwódką żałobną, podczas gdy *St. James Gazette* a nawet *Pall Mall Gazette*, będąca w rękach p. Astora, amerykańskiego spekulanta, nie rozmijały się z prawdą, wspominając o ucisku w Królestwie polskiem i w Finlandyi.

Niemniej z rannych i wielkich gazet z d. 2. listopada odznaczały się powściągliwością tylko pisma zachowawcze. *Standard* na przykład wyszedł bez obwódki żałobnej i oddając cześć zwłokom, które za życia tyle cierpiały i tyle cierpień wywołały, w bardzo dzielnie napisanym życiorysie skreślił zarówno działalność państwową zmarłego cara, jak i prawodawstwo, które wywoływało zniszczenie w zachodnich krajach państwa rosyjskiego. Tylko *Daily News* miały obwódkę żałobną i pochwały, którym końca dziś nie masz jeszcze. Podczas gdy organ liberalizmu mówi o wpływie literatury i sztuki rosyjskiej na zachodnią Europę, *Standard* spokojnie dodaje następujące słowa: „Nie byłoby ani politycznie ani praktycznie przeoczyć faktu, że pomimo chęci wielkich mocarstw i usiłowań ich w celu utrzymania pokoju, zatarg między narodami na polu materyalnych interesów istnieje w całej swej sile, a współzawodnictwo to występuje dziś na jaw z takim naciskiem, jak w czasach wojennych".

Najbardziej radykalne pismo codzienne *Daily Chronicle* umieszcza poetyczny panegiryk i to tak dalece przesadny, że redakcya czuje się w obowiązku zaznaczyć niezupełną swą zgodność z poglądem „poety". Dotychczas mówimy o wyraźnych zupełnie różnicach zdań. Cóż dopiero, gdy przyjdziemy do tonu, do tych wszystkich ukrytych myśli, które maskuje misterne cieniowanie w stylu?

Podczas gdy organa torysów wyrażają swą nieufność do Rosyi, pisma liberalne analizują dobre serce autokraty; podczas gdy *Standard* przypomina czytelnikom, w jaki sposób zjednoczona Europa zatrzymała Rosyę przed wrotami Konstantynopola, pisma liberalne widzą pokrewieństwo duchowe między Aleksandrem III., a Tołstojem. Różnica ta wypływa z różnicy tradycyi politycznych. Większość liberalnych polityków wyznaje, że się tak wyrazimy, groszową demokracyę, i ma episierską frazeologią o pokoju, który będąc niczem innem jak rozszalałym tańcem bożka Merkurego, wymaga wszelkich ofiar na rzecz zasady „byleby handel szedł". Dzisiejszy premier angielski zaznaczył wszakże złe strony tej polityki; pytanie tylko, czy Rosebery potrafi przezwyciężyć narodowy i zaściankowe poglądy swego własnego stronnictwa.

Jasnem jest, że ostatnie wybryki Francyi w Afryce, jej awanturnicze chęci wytworzenia państwa afrykańskiego, w którymby piał nieudolny do kolonizacyi kogut galski, wzmocniły jeszcze rusofilskie tendencye liberalnego obozu angielskiego. Zaniepokojona w Afryce, zagrożona w Azyi liberalna Anglia szuka w przymierzu z Rosyą zapewnienia sobie pokoju w Indyach, gotowa nawet na oddanie części morza Śródziemnego. To też nie dziw głosom angielskim, które starają się wywróżyć dobre stosunki między Niemcami a Rosyą, z których Wielka Brytania podwójnie, ich zdaniem, skorzystać może.

W ten sposób politycy francuscy sami przykładają rękę do tego, by pchnąć Anglię na drogę ustępstw względem Rosyi, za których cenę ministrowie Wielkiej Brytanii chcą zdobyć spokój w Azyi i możność oparcia się planom francuskim w Afryce. Koniec naszego wieku nie stoi wszakże pod względem moralności politycznej wyżej od schyłku XVIII. wieku, a polityka podziałów i rozbiorów, polityka zagrabiania i szacherki znajdzie nawet dziś większą ilość hipokrytycznych apologetów niż temu lat sto. Pokusie tej nie oprą się i torysi angielscy, pomimo tradycyi, które im każą stać na straży wrót dardanelskich.

Mówiłem już wyżej o tem, że tylko pobieżne wzmianki o Polsce w prasie tutejsze przypomniały publiczności podeptanie praw narodowościowych w zaborze rosyjskim. Kwestya polska zdaje się być dla prasy angielskiej kwestyą zakończoną. Nastrój ten opinii publicznej w Anglii jest po części skutkiem naszych własnych win. Sądzę, że szanowna redakcya nie weźmie mi za złe, jeżeli na chwilę przekroczę swe obowiązki sprawozdawcy i wystąpię w roli „obywatela kraju", komentując ten smutny fakt zobojętnienia europejskiej opinii publicznej dla nas. Nasze, że się tak wyrazimy, przedstawicielstwo w Anglii i w ogóle zagranicą trzymało się zawsze zasady dyplomatycznej; jedni, umiarkowane żywioły, wchodzili w „stosunki z miarodajnemi sferami" — drudzy, mieniący się być demokratami, zawierali „sojusze z narodami".

Rezultat tej dyplomacyi był i jest ten, że sami straciliśmy wszelką znajomość z Zachodem, oraz że Zachód zupełnie nie zna naszego życia w kraju, naszego rozwoju i naszych umysłowych ewolucyj. Znajomość Polski w Anglii na przykład ogranicza się bądź do pewnej daniny, niezmiernie skromnej, którą kilka osób zaledwie udziela emigrantom, bądź też do pewnych wspomnień o przeszłości, kiedy emigracya polska była liczniejszą. O tem, co dziś jest w Polsce, o naszej dzisiejszej pracy, równie mało wiedzą w Angli, jak nam wiadomo jest o tych wszechstronnych zmianach, jakie zachodzą w umysłowem i społecznem życiu Europy.

Otóż, zdaje się nam, czas porzucić sojusze z dyplomatami i pisane traktaty z narodami; tylko przez wspólność w życiu i w dążnościach, tylko przez wymianę myśli na polu gruntownej i sumiennej pracy odzyskamy nasze miejsce, jakie zajmowaliśmy w światowym warsztacie cywilizacyi. Im więcej pracować będziemy nad poznaniem gruntownem życia Zachodu, tem więcej zdobędziemy umiejętności zapoznania go z naszem życiem. Tylko wtedy rocznice Kościuszki, wystawy lwowskie, prace naszych akademii, nasi Sienkiewicze i Orzeszkowe, nasi Chopeni i Matejcy zajmą miejsce widoczne i im przynależne przy stole honorowym umysłowego życia europejskiego. Póki tej sumiennej pracy nie ma, musimy się zadowolnić wspomnieniem o nas w brukowych wiadomościach teatralnych, tak samo jak nasza prasa życie wewnętrzne Anglii i Francyi widzi przez pryzmat nowego baletu lub nowego wodewilu. Dyplomaci zaś zarówno białego jak i czerwonego autoramentu dziś już nic zdziałać nie mogą.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. listopada.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Komarno dr. Leonowi Jaklińskiemu i notaryuszowi z Kosowa Włodzimierzowi Łuszpińskiemu.

Ślub między panną Ludwiką Piertot, córką kupca francuskiego z Dompaire a p. Stefanem Frochlichem, właścicielem zakładu rytowniczego w Krakowie, odbył się w sobotę w Krakowie.

Na utworzenie fundacyi, mającej na celu szerzenie oświaty między polską ludnością na Szląsku austryackim, wniósł w sobotę p. dr. Hassewicz do kasy Wydziału krajowego kwotę 10.000 zł. Pełnomocnikiem do utworzenia tejże fundacyi został przez dr. Hassewicza ustanowiony poseł Męciński.

Z Sokoła. Nadzwyczajne walne zgromadzenie, które nie przyszło do skutku w dniu 10 bm. z powodu braku kompletu statutem wymaganego, odbędzie się we środę dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczorem przy każdej ilości członków obecnych (§ 19 statutu). Porządek dzienny: Czytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, zmiana statutu, wybór prezesa, wnioski członków.

Dom podrzutków we Lwowie. Aktu poświęcenia domu podrzutków we Lwowie dokonał w sobotę ks. biskup Puzyna, który następnie przemówił do zgromadzonych pań, składając im w imieniu tych maluczkich, ocalonych dla społeczeństwa, serdeczne „Bóg zapłać!" Przed dwoma laty za staraniem grona pań pod przewodnictwem ks. Elżbiety Sapieżyny powstała we Lwowie instytucya „Przytulisko stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus." Na razie, rozporządzając skromnemi funduszami, zakład mieścił się w domku przy ulicy Kurkowej. Zarząd sprawowały ss. Felicyanki pod kierunkiem komitetu pań. Nie mając jednak żadnej stałej podstawy, nie mogła ta pożyteczna instytucya rozwinąć się tak pomyślnie, jakby sobie tego życzyć należało. Dopiero w ostatnim roku nastąpił zwrot stanowczy w rozwoju „Przytuliska". Wydział krajowy, korzystając z istniejącej fundacyi hr. Gołuchowskiej dla podrzutków m. Lwowa, zakupił domek, ofiarował go „Stowarzyszeniu Przytuliska" na jego cele i w sobotę odbyło się poświęcenie nowego lokalu. Domek ten zbudowany jest na ustroni przy ulicy Paulinów, tworzącej jedną z dalszych przecznic ulicy Łyczakowskiej. Już z zewnątrz robi on bardzo miłe wrażenie. Zwrócony ku południowi i otoczony dokoła ogrodem, ma wiele światła i powietrza, co naturalnie samo już przemawia na korzyść zakładu. Wewnątrz jest pięć obszernych i jasnych pokoi — dwa przeznaczone dla opiekujących się niemowlętami ss. Felicyanek, trzy dla niemowląt i mamek. Dzieci, ubrane czysto, złożone są — młodsze w plecionych kolebkach, starsze w wózkach. Obecnie jest tych dziatek 11 — żadne nie starsze nad rok jeden. Wszystkie wyglądają doskonale, czerstwo i zdrowo, aż miło się na nie popatrzeć. Pozostają tu one do roku, poczem Towarzystwo oddaje je na dalsze wychowanie na wieś za stosowną opłatą. W zakładzie są cztery mamki, a nadto do karmienia dzieci używanem jest mleko sterylizowane. Obok tego domku dobudowano jeszcze drugi, w którym prócz pomieszkań dla służby, znajduje się kuchnia i pralnia. Zarząd kasowy sprawuje ks. Gorazdowski; lekarzem zakładu jest dr. Szydłowski, a syndykiem dr. Steczkowski.

Posiedzenie Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego.

Walne zgromadzenie członków Klubu szermierzy odbędzie się dnia 15. bm. w sali III. gmachu uniwersyteckiego o godz. 7 wieczorem.

Rewizya, którą odbyli rewizorowie policyjni p. Günsberg i Fischer u Osiasa Rosenera notowanego złodzieja a wrzekomo handlarza starzyzny, dała nadzwyczaj pomyślny rezultat. Znaleziono przeszło czterdzieści sztuk rzeczy pochodzących z różnych kradzieży, bieliznę damską, męzką opatrzoną znakami haftowanemi, bieliznę i rzeczy wojskowe i kolejowe, pularesy, trzewiki damskie, ubrania męzkie i dziecinne. Zawiadamiamy o tem czytelników, by jeśli kto został w ostatnich czasach okradzionym, mógł się zgłosić w policyi celem rozpoznania rzeczy.

Kradzież. W Ruskiej Rzęśnie okradła służąca dzierżawcę p. Józefa Sassa i znikła bez śladu. Poszkodowany nie może podać jej nazwiska, ponieważ służyła u niego dopiero drugi dzień. Jest słuszną blondynką o czerwonej twarzy i liczy około 30 lat. Służąca Wiktorya Zabawa skradła na szkodę swego chlebodawcy p. Wacława Stamperta dzierżawcy w Zubrzy, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 150 zł. i uciekła ze służby. — Przy ulicy Objazd l. 2. skradziono na szkodę Mojżesza Urich, gęsi wartości 5 zł. Podejrzanych o tę kradzież Mikołaja Kanafadzkiego i Wiktoryę Sekimann aresztowano i przy rewizyi znaleziono u Kanafadzkiego 2 złr. schowanych w dziurkach od nosa. — Przy ul. Kołłątaja l. 1. skradziono z powozu stojącego w podwórzu futro podbite czarnemi barankami wartości

Panorama Tatr.

Od kilku miesięcy spotykamy się w dziennikach z wiadomością o zamiarze sporządzenia panoramy Tatr. Zainteresowaniu się ogólnemu tym pięknym pomysłem możemy obecnie dostarczyć danych zupełnie dokładnych i czynimy to tem chętniej, że w przekonaniu naszem należy objaśnić we właściwej mierze i tych, którzy znając Tatry i miłując je, radziby nietylko w lecie po nich chodzić i napawać się czarem ich cudnej przyrody, ale i tych, którzyby, z miasta nie wychodząc, pragnęli być przeniesionymi na skrzydłach sztuki w ten kraj podobłoczny.

W Tatrach być, to już teraz nie trudno, Tatry znać zwiedzając, to cokolwiek trudniej, bo bez znacznego nakładu pracy i trudu spełnić tego nie można, ale Tatry przejrzeć jednym rzutem oka w krąg zatoczonym, to niewątpliwie najtrudniej; tego zadania tylko sztuka, tylko artyzm dzielny podjąć się może i tylko dzielna ręka w czyn wprowadzić jest zdolna.

Od tego bowiem, co się panoramą Tatr w języku potocznym zwie, od tego pierwszego na nie rzutu oka, kiedy w pogodny dzień letni z góry Obidowej spuszczając się, spostrzegamy z odległości pięciu mil cały szereg olbrzymów granitowych, do takiej panoramy, jaka jest zamierzona, to jest do przedstawienia tych olbrzymich piękności, jakby z lotu orlego, jakby z turni, na której orły się gnieżdżą — jeszcze bardzo daleko.

Różnica tych dwóch rodzajów widoków i wrażeń jest ogromna, same stopnie i drogi prowadzące od jednego do drugiego wskażą najlepiej ich znaczenie. Z odległości pięciomilowej wydaje się, jakby siniejąca na widnokręgu zazębiona ściana była smugą chmur zastygłych, nieraz istotnie w przesuwających się po nich chmurach tonącą, z niemi zlaną w szczególnie fantastyczną całość, dziwną, jak niedośnione marzenie. Dopiero, gdy się o kilka mil przybliżymy do szczytów, widzimy że te olbrzymy, to nie mrzonka, że one istnieją, że widziane z rozłożonych u stóp ich dolin przedstawiają niezmierne bogactwo zmian światła, barw, co dnia, co godzina, co chwila nieraz innych, czarujących bezustannemi przemianami.

Czar piękna tak bogatego, bijącego w oczy, narzucającego się wrodzonemu człowiekowi poczuciu piękna, pociąga nieprzepartą siłą do zapuszczania się w podnóża szczytów, w te gardziele olbrzymiemi najeżone skałami, z których szalonym pędem hucznie i gwarno, kryształowo zielone spadają Dunajce...

Aliści u źródeł potoków poczynają się dopiero istotne podnóża szczytów i w drodze do nich, gdy rozpoczynamy zapuszczanie się w olbrzymie granitowe rozłogi, spostrzegamy, że te grzbiety ostre, połamane, pozazębiane, że te granitowe zamczyska podobłoczne, w płachty odwiecznych śniegów przystrojone a przeglądające się w szafirowych wielkich jeziorach, zdreptać niełatwo, że po tych dolinach i grzbietach, po tych dzikich rumowiskach olbrzymich granitów, można lata całe brodzić, zanim się je jako tako pozna, że tam śród szczytów panoram takich, jaką jest jedna ogólna z Obidowej, jest mnóstwo nieprzebrane, że to skarbnica cudów i uroków niewyczerpana...

Gdy się tak oko w oko ze ścianami i nieprzebytemi ścieżynami stanie, gdy się znane powszechnie tatrzańskim piechurom widoki cudowne i obszerne, lubo jeszcze jednostronne i tylko w półkole rozłożone przejrzy, takie, jak z Zawratu na dolinę Pięciu stawów, z Krzyżnego na szczyty po za Morskiem Okiem leżące i dolinę Rostoki, gdy się i najobszerniejszą, najbogatszą w zbiór najwyższych szczytów panoramę z nad Czerwonych brzeżków z zachwytem obaczy, panoramę, obejmującą obszar (nie licząc równin) grzbietu tatrzańskiego od Murania i Hawrania po Wołoszyn i Koszystą, więc szczyty: lodowy, Garłuchowski, Wysoką, Ganek, Rysy, Żabie i Mieguszowieckie, to się już ma przedsmak tego, czem być może widok z szczytów samych, widok kolisty.

Z kolei więc przychodzi utęsknienie do najpyszniejszej przyjemności oglądania ze szczytów, z nad obłoków, tego obszernego świata, tego widnokręgu o kilkunastomilowym promieniu, któremu za podnóże służą przepaściste złomy, na kilka tysięcy stóp wzniesione, doliny o jeziorach, jak pawich piór oka, zielono szafirowe i ciemne, świerkowych lasów, nieprzejrzane łany.

A ile jest szczytów, ile różnych punktów, w których one się znajdują, tyle rozmaitych rzutów oka na to morze niebotycznych granitowych fal.

To już są prawdziwe panoramy ogólne. Po nad widnokrąg występują tylko te wierzchołki, które jakąś setką lub tysiącem stóp wyższe są od punktu, na którym stoimy, a wybór co do piękności i bogactwa widoku zależeć może już tylko od mniej lub więcej środkowego punktu położenia względem całości pasma naszego podnóżka, na kilka tysięcy stóp nad poziom morza wzniesionego. Mniej tu bowiem już iść może o samą ilość tych tysięcy i setek stóp, ile właśnie o to, aby widnokręgiem naszym cechy charakterystyczne Tatr najrozmaiciej, najbogaciej i najzupełniej były objęte.

Dla znających Tatry rzeczą jest zupełnie jasną, że z najwyższych szczytów tatrzańskich ani sześciotysięczny Czerwony, ani ośmiotysięczny Krzywań, ani ośmiotysięczny Garłuch nie byłyby stosownemi do panoramicznego poglądu na góry te, są to bowiem szczyty brzegowe i końcowe, nawet siedmiotysięczna Świnica, bliżej środka położona i obejmująca bardzo piękny krąg, przedstawia od strony zachodniej dość pustą otchłań, a stromy jej spadek od północy nie pozwala rzucić okiem na stawy gąsienicowe, nawet mniejsze, z pięciu zaś w dolinie tej nazwy dwa tylko z tego szczytu widać. Środkowym punktem wyżyn tatrzańskich jest wierzchołek ośmiotysięczny prawie, Rysy, wzniesiony bezpośrednio po nad jeziorami Rybiem i Morskiem okiem, obejmuje w swojej panoramie wszystkie najwyższe wierzchołki i wielką liczbę jezior, widać ich bowiem z tego szczytu kilkanaście. Zaleta wszakże tego wzniesienia, jego ogrom jest w tym razie wadą i po pięciu godzinach wdrapywania się na te złomy przepaściste spostrzega się ogromne jezioro Rybie, mające powierzchni 59 mórg, zmniejszone skutkiem odległości do wymiarów talerza.

Zatem i ten wierzchołek nie przedstawia warunków estetycznie odpowiednich, praktycznie zaś tem utrudnionych, że osiąść na tym małym wierzchołku na tak długi czas, jakiego potrzeba do wykonania studyów, niepodobna, niepodobna też pożywienia sprowadzać na miejsce, do którego pięć godzin piąć się i z którego tyleż godzin schodzić potrzeba, do schroniska przy (Morskiem oku) Rybiem.

Jesteśmy więc w punkcie na cudodownie piękną panoramę Tatr najstosowniejszym pod względem położenia i wzniesienia, ale zupełnie nieodpowiednim ze względu właśnie na tę potężną a imponującą wyżynę, z której widziane ogromy zbyt maleją, aby mogły uczynić wrażenie prawdziwe i dodatnie.

Stanęliśmy w tej chwili wobec ostatecznego pytania: który punkt wybrać na Panoramę ogólną tatrzańskiego grzbietu? Grono doświadczonych i znających góry odpowiedź na to pytanie znalazło; tego lata właśnie po naradzie, do której należał najwyborniejszy znawca Tatr, p. Walery Eljasz, zgodzono się jednomyślnie, bo prawie z ust wszystkich wyrwał się wyraz na „Miedziane", stanowiące grzbiet oddzielający dolinę Rybiego i Morskiego Oka od doliny Pięciu Stawów; leżą one istotnie w samym środku pasma tatrzańskiego, a lubo bardzo wysokie, bo od schroniska przy Rybiem (Morskiem Oku) dwie godziny iśćby trzeba, by zostawiając na lewo niezmiernie dzikie złomy i rozdoły pod Mnichem i Wrotami Chałubińskiego, dotrzeć do jeszcze dzikszych przełęczy i turni. Wszakże szczyty te nie są ani tak przepaściste jak Ryży, ani zwłaszcza tak wyniosłe, żeby z nich owe piękne stawy malały zupełnie.

A widok z miedzianych na wszystkie strony wielce zajmujący i obejmuje w sobie wszystko, co inne szczegółowe półpanoramiczne widoki mają w swych granicach.

Rozmaitość wrażeń, jakie z tego punktu otrzymać można, niezmiernie jest bogata, niewypowiedzianie pełna zachwycających do siebie układów tej tragedyi przyrody.

Dnia 28. sierpnia grono złożone z czterech osób, w których liczbie znajdowali się projektu panoramy tatrzańskiej twórcy, p. Piotrowski, artysta malarz z Krakowa i p. Boller, krajobrazista mnichowski i specyalista od urządzeń panoram, dzielny technik, wybrało się konno z Zakopanego do Rybiego (Morskiego Oka), aby ztamtąd wspiąć się na Miedziane i ostatecznie sprawdzić, czy i jak dalece punkt ten może wymagania artystyczne i techniczne zadowolić.

Całodzienna wycieczka ku Morskiemu Oku odbyła się w najpiękniejszą pogodę — że dla zaznajomienia z naszemi górami artysty-cudzoziemca obraliśmy drogę przez Waksmundzką polanę i Czerwone brzeżki, zatem ztamtąd już gość, Tatry po raz pierwszy zwiedzający, nie mógł się odjąć zachwytowi, jaki przejmuje każdego, kto w pogodę podziwiać mógł niesłychany urok tej częściowej panoramy. Wdrapywanie się na Miedziane odłożone zostało do rana dnia następnego, a po przecudnym wschodzie słońca artystyczna drużyna wyruszyła ścieżką między kosodrzewiną po pod Mnicha. W ciągu kilku godzin odnalazły się wyborne punkty do utworzenia pierwszych planów, takich, jak stary szałas juhasowski, dający możność wprowadzenia do panoramy ożywienia ludźmi i owcami z upłazów, pasterskiem życiem górskiem oddychających; ale co stanowiło największą uroczystość tej wycieczki, to doznawanie nieustannych zachwytów. Ciągle wyrywające się z ust objawy podziwu, jaki budzą wrażenia tej przyrody górskiej, towarzyszyło przebywaniu śród szczytów i tych cudownych efektów barw i światła, które nie dadzą się innym wyrazić językiem, tylko językiem sztuki.

To jest ostatnie słowo, jakie ten czar piękności z ust wyrywa, opowiedzieć tego wyrazami niepodobna, to trzeba albo samemu oglądać i wracać tam często, by wrażenia odnawiać, albo uwięzić ten czar na płótnie i wrażenia te cudne uwiecznić.

Nadzieję ujrzenia takiego uwiecznienia daje nam zainicjowana przez pana Piotrowskiego i na drodze wykonania znajdująca się panorama Tatr.

Pan Piotrowski z towarzyszami prawie cały miesiąc przepędził na studyach, wymagających wielkiej umiejętności i ścisłości. Obecnie studya te, ugrupowane, przechodzą w stadyum wykonania panoramy na skalę wynoszącą $^1/_{10}$ wielkości naturalnej. Zima pewnie na tej pracy zejdzie, a w ciągu lata niewątpliwie nastąpi wykonanie ostateczne, nastąpi sprowadzenie niedostępnych czarów górskiego świata na miejską równinę. Miłośnicy piękna są w oczekiwaniu spełnienia się tego cudu.

Wojciech Gerson.

30 zł. na szkodę Stanisława Młynkiewicza zarządcy piekarni. — W piekarni Marcina Czyżyka przy ul. Żółkiewskiej l. 107. okradł parobek Andruch Tyndało dwu innych parobków i uciekł w nocy ze służby.

Usiłowana kradzież. W hotelu Bombacha przy ul. Kazimierzowskiej l. 17 aresztowano Izydora Gutkowskiego, który już od południa kręcił się w hotelu pod pretekstem poszukiwania za jakimś gościem. O godzinie 6 wieczorem wszedł kelner do jednego z gościnnych pokoi i zauważywszy tłumok pościeli na podłodze, zaalarmował służbę hotelową. Po bliższem przeglądnięciu pokoju znaleziono Gutkowskiego skrytego pod łóżkiem. Ajent policyjny skonstatował następnie, że Gutkowski zbił znajdującą się nad drzwiami pokoju szybę i stanąwszy na klamce dostał się do wnętrza. Tylko przypadkowe wejście kelnera przeszkodziło Gutkowskiemu dokonać znacznej kradzieży.

Zapiski policyjne. Aresztowano Michała Rabi za kradzież kur w domu pod l. 8 przy ul. Ormiańskiej. Kury odebrane handlarce Heni Bursztyn, mającej sklepik przy ul. Cybulnej l. 2. Aresztowano Jędrzeja Ochabskiego za natrętne żebractwo. Aresztowano Annę Kożyrską za kradzież spodnicy. Skradziono na szkodę Jana Sosiela, zarobnika, 5 zł. i parę butów. Aresztowano Rudolfa Pigułeczkę za opilstwo.

Zmarli. Baron Piotr Brunicki, właściciel dóbr Lubliniec, długoletni marszałek Rady powiatowej cieszanowskiej, komisarz nadgraniczny rządu narodowego w r. 1863 na obwód żółkiewski umarł w sobotę we Lwowie.

Ksiądz Antoni Szerszyk, były więzień w Kufszteinie i Szpilbergu, proboszcz w Tokach nad granicą rosyjską, umarł w Krakowie.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej „Adryanna Lecouvreur" dramat w 5 aktach Eugeniusza Scribe'go jedenasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. We wtorek „Gniazdo rodzinne" sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana. Dwunasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Przedstawienie komedyi Szekspira „Jak wam się podoba" z panią Modrzejewską, naznaczone na środę, dla lepszego przygotowania danem będzie we czwartek. Te same bilety, które były poprzednio kupione na środę, ważne są na czwartek. W piątek prześliczna komedya Szekspira „Wiele hałasu o nic" z panią Modrzejewską. W sobotę „Makbet" z panią Modrzejewską.

Ostatnie wiadomości.

Sejm galicyjski zwołanym zostanie, wedle wiadomości w drodze półurzędowej do Wydziału krajowego nadeszłych, dnia 17. grudnia i trwać będzie do pierwszych dni lutego 1895.

Rada państwa zaś ponownie zwołaną zostanie na 10 lutego.

Z komisyi podatkowej.

Wiedeń d. 11. listopada.

Nieustająca komisya podatkowa obradowała onegdaj dalej nad opodatkowaniem towarzystw obowiązanych do składania publicznie rachunków. Projekt rozbierany postanawia, że fundusze rezerwowe i inne specyalne fundusze towarzystw akcyjnych tylko wtedy ulegają opodatkowaniu, jeżeli mogą być przelane do takich działów, które podlegają opodatkowaniu np. jeżeli po rozwiązaniu towarzystwa mają być rozdzielone nadwyżki.

Stopa procentowa ma wynosić 16 od 100 od czystego dochodu, podlegającego opodatkowaniu. Z tym wnioskiem rząd się zgadza.

Po uchwaleniu tego wniosku przyjęto paragrafy dalsze o opodatkowaniu przedsiębiorstw żeglugi parowej, o kompetencyi władzy skarbowej, o postępowaniu przy fasyach podatkowych i o prawie zastawu dla zapewnienia podatku od towarzystw, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

W ten sposób załatwiono się z ustępem o opodatkowaniu owych towarzystw. Pozostaje jeszcze do załatwienia ustęp o rozkładzie dotyczącej sumy podatkowej na poszczególne kraje i gminy.

Rada państwa.

Wiedeń d. 11. listopada.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów pos. Kindermann, Marchet i tow. wnieśli, aby wezwać rząd do przedłożenia noweli do ustawy o taksach wojskowych, według której zamiast pobierania taks wojskowych przez urzędy gminne, obowiązani do płacenia tych taks sami uiszczą się z tego obowiązku przez naklejenie na podaniu odpowiednich marek.

Pos Kyrle i tow. interpelowali ministra wojny w sprawie dozwolenia wyjątków od wypoczynku niedzielnego przed wejściem w życie nowej ustawy o wypoczynku niedzielnym.

Minister obrony krajowej Welsersheimb odpowiedział na interpelacyę Hoffmana i tow. w sprawie surowości przepisów o pospolitem ruszeniu w Austryi w stosunku do ustawy węgierskiej. Minister, powołując się na rozporządzenia wykonawcze, przedstawił, że postanowienia ustawy węgierskiej są o wiele ściślejsze.

Z porządku dziennego przeszła Izba do obrad nad projektem ustawy o kontyngencie rekrutów.

P. Sokol zaznaczył, że on i jego towarzysze muszą przy tem obstawać, aby także mowy, wypowiedziane po czesku, były zamieszczone w protokole. Mowca z początku po czesku, następnie po niemiecku ubolewał, że w armii panuje germanizacya.

P. Schelcher przemawiał za ogólnem rozbrojeniem. Austrya jest do tego dzieła najbardziej powołaną, jako państwo nie zaborcze. Mowca wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby poruszył wobec zaprzyjaźnionych rządów ideę powszechnego rozbrojenia i utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego.

W dalszym ciągu roztrząsał mowca krytyczne położenie rolników, szczególniej z powodu braku robotnika i wniósł rezolucyę wzywającą rząd do przedłożenia projektu, któryby uprawniał gospodarzy rolnych do żądania, aby asenterowany syn konieczny do prowadzenia gospodarstwa, przeniesiony był do rezerwy uzupełniającej.

P. Kronawetter oświadczył, że głosować będzie przeciw kontyngentowi rekrutów tak długo, dopóki nie zostanie wprowadzone powszechne prawo wyborcze. Mowca wniósł rezolucyę w sprawie przedkładania dokładnych statystycznych wykazów o poborze rekrutów, superarbitrowaniu itd. oraz żalił się na wielką surowość przy egzaminach jednorocznych ochotników.

P. Krumholz oświadczył się przeciw kontyngentowi rekrutów i ubolewał nad przeniesieniem czeskich pułków do Tyrolu.

Przemawiali następnie pos. Kaiser i Vaszaty przeciw ciężarom wojskowym i przeciw rygorowi na jednorocznych ochotników odsługiwania drugiego roku w linii, jeżeli nie złożyli egzaminu oficerskiego.

Wreszcie po przemówieniu ministra Welsersheimba, przystąpiono do głosowania, w którem przyjęto ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1895.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń d. 11. listopada.

Izba panów zbiera się w piątek d. 16 bm. Na posiedzeniu tem prawdopodobnie nastąpi manifestacya żałobna z powodu śmierci cara Aleksandra III. Na porządku dziennym: drugie czytanie ustawy ratalnej.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 12. listopada.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego obrad wczorajszego posiedzenia Koła polskiego, odczytano nadeszłą z Wydziału kraj. petycyę w sprawie soli.

Minister Jaworski przyrzekł swoją interwencyę w tej sprawie u rządu.

Następnie odczytuje prezes Zaleski telegram lwowskiej Izby rękodzielniczej z powodu kondolencyi Chlumetzkiego dla cara Aleksandra III. i składa przy tej sposobności następujące oświadczenie:

„Jak w każdym wypadku i położeniu tak i w tym, do którego odnosi się telegram, postąpiliśmy tak, jak nam nakazywały sumienie, rozsądna rozwaga, wzgląd na dobrze zrozumiany interes publiczny i sprawę narodową.

Nie zrozumieli albo nie chcieli tego zrozumieć panowie na telegramie podpisani. Wolno im jako wyborcom wyrazić posłowi swemu uznanie, lub niezadowolenie, wolno im jak całemu społeczeństwu krytykować nasze publiczne i polityczne działanie ale nie są forum, przed którem Koło miałoby obowiązek tłómaczenia się ze swoich czynności. Z tego powodu pozostawiłem telegram Niemczynowskiego i towarzyszy bez odpowiedzi.

Ks. Pastor podnosi niedostatki projektu do ustawy konkurencyjnej i prosi, żeby projekt ten jak najprędzej był dany na porządek dzienny. Ponieważ jednak mowca dowiedział się, że komisya administracyjna nad tym wnioskiem obradować nie będzie, pragnie, by wniosek przydzielono nowej komisyi, która ma być wybraną w Izbie (Cultusausschuss). Mowca wnosi: 1. Koło uchwala, aby projekt ustawy konkurencyjnej oddać komisyi. 2. Żeby komisya parlamentarna dołożyła wszelkich starań, by sprawa ta mogła być załatwiona do sesyi sejmowej.

Min. Madeyski sądzi, iż przyjęcie wniosku ks. Pastora opóźniłoby sprawę, bo w takim razie przyszłoby przy pierwszem czytaniu ustawy w Izbie do wielkiej dyskusyi. Ks. Pastor po tych wyjaśnieniach odstępuje od swego wniosku.

Ks. Chotkowski pragnie wzmocnienia komisyi przez przybranie nowych członków z duchownych galicyjskich.

Prez. Zaleski sądzi, że należy prosić członków komisyi administracyjnej, aby uprosili kilku członków stanu duchownego w Galicyi z głosem doradczym.

Wniosek ten Zaleskiego uchwalono.

P. Potoczek podnosi nadużycia władz rządowych przy wyborze posła na sejm w Tarnobrzegu. Mowca nie wnosi interpelacyi w tej sprawie do rządu, ponieważ z góry jest przekonany, że Koło na wniesienie takiej interpelacyi nie pozwoli. Ogranicza się przeto tym razem na podaniu tego faktu do wiadomości ministrów i Koła. Gdyby się jednak podobne powtórzyły nadużycia, natenczas wniesie na własną rękę bez poprzedniego odniesienia się Koła interpelacye do rządu w Izbie.

Prezes Zaleski nadmienia, że Koło nie może się tą kwestyą zająć, bo nie ma materyałów do dyspozycyi. Zresztą wyborcom przysługuje prawo protestu.

Następnie pos. Dawid Abrahamowicz dawał wyjaśnienia co do ustawy o wyprzedaży (ausverkaufe). Mowca wykazuje korzyści ustawy i wnosi, żeby Koło uchwaliło wejść w dyskusyę szczegółową nad tą ustawą, co też Koło po przemówieniach pp. Roszkowskiego, Sokołowskiego i Chotkowskiego uchwala.

W końcu ks. Kopyciński żali się na szykany i nieporządki na wiedeńskim targu dla nierogacizny.

Telegramy.

Wiedeń d. 12. listopada.

Wczoraj odbywał się w halli ratuszowej wybór wydziału pomocników robotniczych, i pomiędzy stronnictwami przyszło do kłótni a w końcu do bójek, aż dopiero przywołana na salę straż spokój przywróciła.

Szegedyn d. 12. listopada.

Franciszek Koszut przybył tu wczoraj i miał na publicznym placu mowę, w której oświadczył, iż uważa za możliwe i że się uda zdobyć niepoległość Węgier bez naruszenia praw monarchy i ludu. (Ustęp ten telegrafowano nam bałamutnie.) Kiedy Franciszek Koszut wjeżdżał do miasta, rzucił jakiś chłop do jego powozu prośbę, aby wymieniono mu banknoty koszutowskie z roku 1848, które tylu ludzi w nieszczęście wtrąciły.

Sztrasburg d. 12. listopada.

Kanclerz Hohenlohe przybył tu wczoraj z żoną; publiczność wyprawiła mu serdeczną owacyę.

Paryż d. 12. listopada.

Figaro ogłasza rozmowę z pewnym członkiem ambasady niemieckiej, który zaprzeczył jakoby kapitan Dreyfuss jaki dokument wojskowy Niemcom wydał.

Moskwa d. 12. listopada.

Onegdaj przybyły tutaj insygnia monarsze. Wczoraj zapowiedzieli heroldzi z trębaczami na wszystkich ulicach przybycie zwłok carskich. O trzy kwadranse na g. 11. przybył pociąg żałobny, który także rodzinę carską przywiózł. Pochód począł się o godz. 11. z pawilonu żałobnego na dworcu w wielkim porządku.

Dział ekonomiczny

— **Niższo-austyackie Tow. eskontowe** w Wiedniu postanowiło utworzyć we Lwowie swoją filię. Prokurę obejmuje p. Jakób Piepes.

— **Przemysł naftowy.** W Wiedniu podpisano dnia 9. bm. kontrakt założenia w Trzebinie wielkiej rafineryi nafty, której celem ma być podniesienie przemysłu naftowego w zachodniej Galicyi. Na czele konsorcyum stoi Audrzej hr. Potocki.

Nadesłane

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa,			2·38	.	.
Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.